

Makuszyński. Ciepły komentator rzeczywistości [TPCT 145]

W 135. rocznicę urodzin Kornela Makuszyńskiego warto spojrzeć ciepło na samą postać, która wyznaczyła naszej wspólnocie całą masę punktów odniesienia, ale także zadać pytania o jego twórczość. Czy Makuszyński to jedynie doskonały twórca świata dla dzieci a może skryty piewca nowoczesności? W jaki sposób definiował polskość czasów wolności? Czy możemy dziś w jego twórczość znaleźć coś inspirującego? A skoro jak mawiał „stracony jest każdy dzień bez uśmiechu” – postaramy się, aby w tym numerze nie zabrakło go i Państwu.

Któż go nie zna? Powiedzieć, że umeblował dziecięcy świat szafami i półkami pełnymi postaci, przeżyć, przygód – to za mało. On jeszcze tchnął w nie tyle życia, aby można było samemu przybierać skórę ukochanych bohaterów i brać za bary z wyzwaniem, które czyhały za rogiem. A przecież to nie tylko chłopackie lektury! Makuszyński – bo przecież o nim mowa – to także prekursor sylwetek zawadiackich dziewczyn, które wyprzedziły książki o przygodach Pippi Pończoszanki. Taki był – wiecznie uśmiechnięty, kuszący anegdotą czy też skrzący się humorem – tworzył dziecięce światy sam stając się legendą.

Kornel Makuszyński to postać, która uosabiała odrodzone państwo – zakochane w wolności, zapatrzone w nowoczesność, niestroniące od rozmachu. Jego życie skupiło się w trzech arcyważnych miejscach dla polskiej kultury tego czasu: Lwowie, Warszawie i oczywiście największym zimowym kurorcie II Rzeczypospolitej – Zakopanym. To tam powstawały jego najważniejsze dzieła, to tam także współtworzył wyjątkową atmosferę polskiej kultury tego czasu. Sam odgrywał rolę, która plasowała się na antypodach pewnego niepokoju czy katastrofizmu, który także w pewnej mierze gościł na salonach i w kawiarniach, ponieważ jego afirmacja zarówno dobroci, wiary w ludzi, a

także pewnych szans stworzonych przez ostatnie dziesięciolecie – wprawiała w wibrację nie tylko bliskie mu otoczenie, ale także czytelników, którzy lgnęli do jego twórczości.

Można zaryzykować tezę, że autor „Szatana z siódmej klasy” był pisarzem czasu wolności. Nieskory do patetycznych uniesień, bez wielkich tematów, które tworzyły spór o polskość czy rolę państwa i narodu, ale raczej bliski świata ówczesnego, który za jego sprawą mienił się paletą jasnych kolorów. Sam przybierał charakter ciepłego komentatora rzeczywistości, który poszukuje bardziej rzeczy dobrych i pięknych, niż trudnych i parszywych. Dlatego przy jego książkach i tekstach możemy zanurzyć się w historiach, które mają ten sam powab co ciepła herbata i wyśmienita lektura w długi zimowy wieczór, jak te teraz za oknem. Uszczęśliwiają i sprawiają, że czujemy się u siebie.

Makuszyński był pisarzem czasu wolności. Nieskory do patetycznych uniesień, bez wielkich tematów, raczej bliski świata ówczesnego, który za jego sprawą mienił się paletą jasnych kolorów

Mimo, że był zdeklarowanym konserwatystą, to przecież zawierał przyjaźnie z osobami i środowiskami, które ideowo były od niego daleko. W ten sposób unaoczniał, że kształt polskiego

życia politycznego i kulturalnego jest możliwy do okiełznania, a także, że istnieje pewna wspólnota wartości, na których można budować. Ten punkt widzenia z łatwością można dostrzec nawet przy pobieżnej lekturze jego książek. Makuszyński łączy nas z historią i jej bohaterami i nie pozwala, abyśmy szukali rzeczy przykrych i kruchych – raczej starali się widzieć sprawy przez pryzmat dobrej przygody i wartości, które zawsze stanowiły fundament dla wspólnoty.

Warto jednak zaznaczyć, że Makuszyński to nie jest przecież pierwsze lepsze czerniące papier pióro, które potrafi bawić tłumy i grać, podług ulubionych, ale już zgranych nut. Zdołał także wejść na pole minowe krytyki teatralnej i radzić tam sobie z wyczuciem najlepszego sapera! Posiadał tajemnicę wadzenia się bez zadawania ran głębokich. Płytkie cięcia i ukłucia były nieraz jeszcze bardziej dotkliwe dla autorów sztuk

wystawianych przez polskie teatry poddanych ostrej recenzenckiej stalówce. Jak trzeba było używał tego, co umiał robić najlepiej – groteską i humorem bezlitośnie punktować niedociągnięcia warsztatowe, ale i erudycją zbijał z tropu zanadto zadowolonych z siebie reżyserów. Wszystko to jednak z niezwykłym wprost talentem i uśmiechem, którego nie dało się nie cenić.

Dlatego w przypadającą teraz 135. rocznicę urodzin Kornela Makuszyńskiego warto spojrzeć ciepło na samą postać, która wyznaczyła naszej wspólnocie całą masę punktów odniesienia, ale także zadać pytania o jego twórczość. Czy Makuszyński to jedynie doskonały twórca świata dla dzieci a może skryty piewca nowoczesności? W jaki sposób definiował polskość czasów wolności? Czy możemy dziś w jego twórczość znaleźć coś inspirującego? A skoro jak mawiał „stracony jest każdy dzień bez uśmiechu” – postaramy się, aby w tym numerze nie zabrakło go i Państwu.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny